

Spotkanie z native speaker'em – ojcem Otto Katto z Ugandy



Całkiem niedawno, dzięki zaangażowaniu Pani profesor Moniki Wójcik, mieliśmy okazję dwukrotnie uczestniczyć w spotkaniach z kolejnym już w tym roku native speaker'em – ojcem Otto Katto z Ugandy.

We wtorek 27 maja, niespodziewanie do sali od francuskiego tanecznym krokiem wmaszerował przesympatyczny jegomość – cały w białej sutannie, dźwigający stosy przeróżnych przedmiotów – od 3- metrowej skóry węża, przez bębny i tkaniny, po rozmaite instrumenty muzyczne, każdy z nich rodem z Czarnego Lądu. Ojciec Otto żywo gestykułując powitał nas serdecznie, zagaił co nieco po angielsku i właściwie już po chwili zabrał się do przypominania nam, z czego Afryka słynie najbardziej. A było to, jak każdy może się domyślić, wybijanie bardzo pierwotnego, a zarazem niebanalnego rytmu oczywiście przy pomocy okazałego bębna Djembe. Po chwili „beat” zamienił się we wpadającą w ucho muzykę, porywając wszystkich do tańca i śpiewu prostych, ale jakże melodyjnych piosenek. Jak się za chwilę okazało, nasz gość biegle posługuje się również językiem polskim i francuskim! Ojciec Biały długo opowiadał o współczesnych problemach Ugandy, o tym, jak wygląda życie zwyczajnych ludzi. Dziwił się, dlaczego w Polsce, całkiem zamożnym europejskim kraju, ludzie wciąż się smucą albo drażnią, kiedy mogą korzystać z bieżącej wody, elektryczności czy komunikacji miejskiej? Kiedy nie mają susz, jedzą kilka razy dziennie, mogą się uczyć, bawić, pracować w dogodnych warunkach. U nas- opowiadał- codziennie trzeba pokonać w jedną stronę 6 kilometrów marszem, żeby zdobyć wodę do picia, czy umycia się,

i to nie tak wspaniałej jakości!



Zaprezentował również dziwny drewniany tłuczek do mięsa, który okazał się stołkiem (w Ugandzie uczniowie nie mają krzeseł w szkołach), a także wiele profesjonalnie wykonanych instrumentów i zabawek- stworzonych przez...przez tamtejsze dzieci! „Gdy chcecie u nas zdobyć farby, musicie najpierw poszukać odpowiednich roślin; tylko w ten sposób udaje się zdobyć pigment”. Kiedy zobaczyliśmy przykład tamtejszej pięknej tkaniny ozdobionej kolorowymi scenami rodzajowymi, każdy docenił swoją obecną sytuację- sterylność, czystą szkołę, mnóstwo materiałów, pomocy dydaktycznych i nauczycieli w każdej chwili gotowych nas wesprzeć w razie kłopotów. Najdziwniejsze w tym wszystkim jest to, że ludzie Afryki nie narzekają na swój los- wręcz przeciwnie, całym swoim jestestwem krzyczą: życie jest piękne! Zawsze roześmiani, choć często głodni, zmęczeni lub chorzy, dają nam przykład na to, że nie ważne w jak beznadziejnej sytuacji się znajdziemy, tylko od nas zależy to, w jaki sposób przeżyjemy kolejny dzień- narzekając i użalając się nad sobą, czy może dziękując losowi za nawet najmniejsze miłe zdarzenie promiennym uśmiechem. Na koniec spotkania w lubelskim plastyku, obowiązkowo została wykonana pamiątkowa fotka i odtąńczony taniec pożegnalny. Rzadko można zyskać tyle energii jednego poranka, nawet nie myśląc o przełknięciu choćby jednego łyka kawy!



Przygoda z Ojcem Otto nie zakończyła się jednak w murach naszej szkoły. W sobotę 31 maja, udaliśmy się z Panią profesor do malowniczej miejscowości tuż obok Lublina. W Natalinie, bo tak się nazywa, mieści się siedziba Ojców Białych oraz wspaniałe muzeum pełne skarbów z najodleglejszych zakątków kontynentu afrykańskiego. Nasz nowy znajomy, zabiegany jak zwykle, właśnie żegnał pewną wycieczkę autokarową, kiedy przybyliśmy całą czwórką na miejsce. Po wymianie pozdrowień mieliśmy znowu okazję na podszlifowanie naszych umiejętności językowych- angielskiego najlepiej jest uczyć się w praktyce! Kiedy weszliśmy do środka, już od samego progu czuć było w powietrzu niepowtarzalną atmosferę – miejscami człowieka przechodziły ciarki! Całe szeregi misternie rzeźbionych figurek, kości, drewnianych przedmiotów (szczególnie z hebanu) codziennego użytku i nie tylko. Przysięgam, że przebywając tam dłużej całkiem wyraźnie dało się usłyszeć charakterystyczny dźwięk bębnow! Po obejrzeniu masek, broni czy odzieży z tego zakątka świata oraz odwiedzeniu tradycyjnej afrykańskiej kaplicy, niestety znowu nadszedł czas pożegnania. Zapamiętamy na długo niesamowitą energię i przesłanie jakie niesie ojciec Otto – wszyscy w głębi jesteśmy tacy sami, a losu nie można sobie wybrać- co nie znaczy, że nie możemy zmienić go na lepsze, zmieniając własną postawę. :)

Kuba Zięcik, kl. IA LP



